**Magnificat wypełniający dom Elżbiety i nasze parafie**

Każdy dom ma swój głos. Jedne domy wypełnia gwar codziennych rozmów, inne cisza. Są domy, w których słychać śmiech dzieci, i takie, w których od dawna króluje samotność. Są również domy, w których rozbrzmiewa modlitwa. Ewangelia opowiada o jednym z nich – o domu Zachariasza i Elżbiety. Najpierw słychać głos Maryi, potem pełne zachwytu słowa Elżbiety. A chwilę później cały dom napełnia pieśń, której Kościół nie przestaje śpiewać od dwóch tysięcy lat – Magnificat.

Pierwszym hymnem Nowego Testamentu nie jest pieśń aniołów ani uczonych w Piśmie. Jest nim śpiew młodej dziewczyny z Nazaretu, która całą swoją radość kieruje ku Bogu. Maryja nie mówi: „Wielbi dusza moja moje szczęście." Nie mówi: „Wielbi dusza moja moje zasługi." Całe Jej serce zwraca się ku Temu, który jest źródłem wszelkiego dobra. „Wielbi dusza moja Pana." To zdanie jest kluczem do zrozumienia całego życia Maryi.

Dom Elżbiety staje się pierwszym miejscem, gdzie rozbrzmiewa Magnificat. Można powiedzieć, że zanim Kościół zaczął głosić Ewangelię na placach i ulicach świata, najpierw zabrzmiała ona w zwyczajnym domu. Bóg lubi zaczynać od tego, co małe. Od serca jednej osoby. Od rodziny. Od wspólnoty. Czy nie jest to również obraz naszej parafii?

Za chwilę Matka Boża Jasnogórska nawiedzi nasze kościoły, nasze rodziny i nasze domy. Możemy przygotować piękne dekoracje, kwiaty, sztandary, procesje i śpiew. To wszystko jest wyrazem naszej miłości. Ale Maryja uczy nas, że najpiękniejszym przygotowaniem jest serce, które potrafi powiedzieć: „Wielbi dusza moja Pana." Bo prawdziwa pobożność maryjna zawsze prowadzi do uwielbienia Boga.

Święty Ambroży z Mediolanu pisał, że „w każdym człowieku niech będzie dusza Maryi, aby wielbiła Pana; w każdym niech będzie duch Maryi, aby radował się w Bogu". Magnificat nie jest tylko pieśnią sprzed dwóch tysięcy lat. Jest pieśnią Kościoła. Każdy chrześcijanin jest zaproszony, aby nosić w sobie serce Maryi.

A czym właściwie jest uwielbienie? Najczęściej prosimy Boga o zdrowie, o pracę, o zgodę w rodzinie, o pomyślność dla dzieci. To naturalne. Jezus sam zachęcał, abyśmy prosili Ojca. Ale uwielbienie jest czymś więcej. Uwielbienie rodzi się wtedy, gdy człowiek przestaje patrzeć tylko na swoje potrzeby, a zaczyna zachwycać się samym Bogiem. Mówi Mu: „Jesteś wielki. Jesteś dobry. Jesteś wierny. Dziękuję Ci za to, kim jesteś." Uwielbienie nie jest obowiązkiem. Jest odpowiedzią zakochanego serca. Maryja właśnie tak uwielbia Boga.

Jej radość nie opiera się na okolicznościach życia, ale na wierności Boga. Wdzięczność nie zaczyna się wtedy, gdy wszystko się układa. Wdzięczność zaczyna się wtedy, gdy odkrywamy, że Bóg jest z nami również pośród trudności. Dlatego przyjęcie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej powinno stać się przede wszystkim wielkim Magnificat całej parafii.

Jak możemy okazać Bogu wdzięczność za ten dar? Najpierw przez obecność. Miłość zawsze znajduje czas. Jeżeli naprawdę czekamy na ważnego Gościa, nie szukamy wymówek. Odkładamy inne zajęcia. Tak samo jest z nawiedzeniem Matki Bożej. Nasza obecność podczas Eucharystii, czuwania czy wspólnej modlitwy będzie najpiękniejszym wyznaniem wiary.

Wdzięczność wyraża się także przez pojednanie. Trudno śpiewać Magnificat z sercem pełnym gniewu. Dlatego tak ważnym przygotowaniem do peregrynacji jest dobra spowiedź, przebaczenie w rodzinie, wyciągnięcie ręki do tych, z którymi od dawna nie rozmawiamy. Najpiękniejszym Magnificat jest święte życie. Święty Jan Chryzostom przypominał, że dziękczynienie powinno rozbrzmiewać nie tylko ustami, ale całym życiem człowieka. Nasze czyny mają śpiewać Bogu równie pięknie jak nasze pieśni.

Peregrynacja zakończy się. Obraz odjedzie do następnej parafii. Pozostanie jednak pytanie: co zostanie w naszych sercach? Jeżeli pozostaną tylko wspomnienia pięknej uroczystości, będzie to za mało. Jeżeli jednak pozostanie głębsza modlitwa, większa miłość do Eucharystii, częstsze sięganie po Pismo Święte, zgoda w rodzinach i odnowiona wiara, wtedy Magnificat Maryi będzie nadal rozbrzmiewało w naszej wspólnocie.

Niech nawiedzenie Jasnogórskiej Pani nie będzie tylko wydarzeniem zapisanym w kronikach. Niech stanie się początkiem nowego życia. Niech nasze kościoły wypełni modlitwa, nasze domy pojednanie, a nasze serca pieśń wdzięczności. I niech każdy, kto spotka nas po zakończeniu peregrynacji, będzie mógł powiedzieć: w tej parafii nadal rozbrzmiewa Magnificat. Nie tylko śpiewane ustami, ale przede wszystkim zapisane w życiu ludzi, którzy uwierzyli, że Bóg jest wielki, że Jego miłosierdzie trwa z pokolenia na pokolenie i że nigdy nie przestaje nawiedzać swojego ludu.